Rok V. Luty 1899. Nr. 2.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS
IN AETERNUM
SECUNDUM ORDINEM
MELCHISEDECH.
(Ps. 109.)



PATER
TALES QUAERIT
QUI ADORENT EUM
IN SPIRITU
ET VERITATE.
(Joan. IV. 23).

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

TREŚĆ: Przedmiot medytacyi do użytku kapłanów adoratorów. — Gloria in excelsis. — Imię świętego Józefa w Kanonie Mszy. — Szkaplerz na cześć swiętego Józefa. — O częstej komunii.— Dziecię w Kościele. — Uwiadomienia.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 1 zł. a. w. — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.

Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

Przedmiot medytacyi do użytku kapłanów-adoratorów.

Obowiązki kapłana względem Eucharystyi. Modlitwa.

I. Uwielbienie.

Jednym z głównych obowiązków kapłana względem Przenajświętszego Sakramentu, jest uciekać się do Niego w potrzebie. O Jezu! my często zapominamy o tem, żeś Ty został z nami: aby nas wspomagać. Nie zostawię was sierotami, rzekłeś podczas Wieczerzy i dotrzymałeś słowa. Skoro więc jesteś wśród Twych dzieci, jak ojciec troskliwy i kochający, czuwasz więc nad nami i zaspakajasz nasze wszystkie potrzeby.

Uwielbiam Cię Ojcze wszechmogący i najlepszy, uwielbiam Twe Serce tak czułe, Twe ręce tak hojne, które umieją tylko dawać i błogosławić, Ty znasz potrzeby i pragnienia nasze. Ach! będąc ukrytym w Sakramencie, jesteś Mądrością nieskończoną, która stworzyła wszystkie rzeczy dla Swej chwały, rozłożyła je na świecie w takim porządku i harmonii i każdą prowadzi do jej ostatecznego celu z taką siłą i słodyczą; Ty Panie i mnie wyznaczyłeś miejsce w Swoich nieskończonych wyrokach i obiecałeś mi oglądanie Ciebie twarzą w twarz o wieczna Piękności!

Wyniszczywszy się w Hostyi, nie straciłeś nic ze swej mocy. Życie i śmierć są w Twoich rękach, Ty dowolnie rozdajesz zdrowie, bogactwo, mądrość, łaskę, cnotę i wytrwałość. Czegoż lękaćby się miała dusza, ufająca Tobie? Czy może jej braknąć światła, gdy Ty Ojcze jesteś Prawdą i Mądrością wiekuistą.

Tobie nie braknie siły, gdy zamieszkasz w sercu, Ty który dźwigasz wszechświat cały! Czyliż dusza, posiadająca Ciebie, lękać się może szatana, którego jedno Twoje spojrzenie wtrąca w przepaść piekielną? Dusza wówczas nie może mieć przeszkody, w ludziach, gdyż Ty trzymasz w ręku wszystkie serca. Jakaż ponęta może się jej stać pokusą, skoro wszystkie skarby należą do Ciebie? Jakież stworzenie może jej szkodzić, skoro żadne działać nie może bez Ciebie.

O Przenajświętszy Sakramencie, jakże dobrym jesteś Panem! Szczęśliwy człowiek, który w Tobie pokłada nadzieję i oczekuje od Ciebie pomocy. O! prawdziwie zbawienna Hostyo, Hostyo, któraś jest zbawieniem naszym, Boże ukryty, Boże Zbawicielu, chwalę Cię, jako Dobro jedyne i wystarczające. Obym Ciebie

posiadł, o mój Boże, a wszystkie dobra należeć będą do mnie umieść się przy Sobie, a niczego lękać się nie będę.

II. Dziękczynienie.

Jeżeli moc Przenajświętszego Sakramentu zapewnia nas, że przy Nim możemy znaleść wszelką pomoc, Jego dokroć jest nam zadatkiem, że Go przyjąć możemy, jeżeli pragniemy tego. Jakże wielką jest o Boże dobroć Twoja! Tyś nas stworzył tylko na to, aby nas uszczęśliwić. Tyś nas nie potrzebował; my nie możemy dodać nic do Twej istotnej chwały, aleś Ty chciał mieć istoty szczęśliwe. A tak pragnąłeś naszego szczęścia, żeś je okupił Swem konaniem i Swym smutkiem, Swoją Krwią i łzami. Wysłużywszy nam je na Kalwaryi, pracujesz w Tabernakulum bez ustanku, aby udzielać nam tego wysłużonego szczęścia i do tego szczęścia nas prowadzić. To cel Twojej nad nami Opatrzności. Nawet gdy grzeszymy, Ty się nie zrażasz. Z głębi Tabernakulum ścigasz nas Swemi łaskami, naprawiając ustawicznie pracę, którą my psujemy, wracając na pierwsze wołanie żałującego grzesznika. Oto tryumf Twego miłosierdzia; nie nużysz się nigdy, przebaczasz zawsze; tak, że nie ma upadku, któregobyś nie mógł naprawić.

Bądź za to błogosławiony Panie nasz. Ty spieszysz do nas, jakkolwiek wielkiemi byłyby nasze nędze: Venite ad me omnes, qui laboratis et onerati estis et ego reficiam vos. Jakże pocieszająca obietnica! To jakbyś powiedział: Ja was odnowię, na nowo rozpocznę w was dzieło moje: to też nie mówmy, że już za późno, że czas bezpowrotnie przeminął.

Pan ma w Swej mądrości niedościgłe sposoby; On może nas wznieść ku dobremu w jednej chwili, pomimo słabości sił naszych. Chodźmy więc i prośmy! Proście, a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaccie, a będzie wam otworzono! Ktokolwiek prosi, czy sprawiedliwy czy grzesznik, mniejsza o to, kto prosi, otrzymuje, a otrzymuje wszystko o co prosi. O cokolwiek prosić będziecie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam.

O! miłosierna Dobroci, jakże Ci okazać wdzięczność moją?
Nie inaczej jak tylko korzystając z łask Twojej miłości!
Sprawiamy Ci radość, prosząc o łaski: O tak, Ty Panie,
Pragniesz jednego szczęścia, którem jest uszczęśliwienie ludzi.

III. Przeproszenie.

Jak to być może, że mając na nasze rozporządzenie skarby modlitwy, a przez nie wszechmoc Bożą, jesteśmy przecież, tak

nędzni i biedni! O! bo nie umiemy z nich czerpać. Pierwszym błędem naszym jest brak ufności w Przenajświętszy Sakrament. Nie słuchamy obietnic Pańskich. Wszystko, o co prosić będziecie, otrzymacie, powiedział On. My lękamy się, by nie za wiele, nie o wiele prosić. Ktokolwiek prosi, otrzymuje, a my mówimy sobie: Jam grzesznik, modlitwa moja nic nie warta.

Ten brak ufności opiera się na drugim błędzie, a tym jest lenistwo nasze. Łatwo wmawiamy w siebie, że Bóg dać nie chce a to dlatego, aby nie prosić. Tak, jest prośba, której Bóg nie wysłuchuje: to prośba niedbała i bez pragnienia; ale od nas tylko zależy prosić żarliwie i wytrwale. Sustine sustentationes Dei, mówi Duch święty: ale my, chcemy zrobić prędko, aby się zbyć. Zapytujemy Boga, ale nie czekamy na odpowiedź. Nawet się lękamy, aby nam nie odpowiedział, lękamy się Jego natchnień, gdyż opieszałość nasza nie chciałaby im odpowiadać: wolimy głos Jego stłumić, jak go słuchać.

Wreszcie zaniedbujemy prosić wskutek pychy naszej. Prosić, to uznawać swą zawisłość, słabość. My zaś czujemy się dość silni do samodzielnej pracy. Nasza mądrość, nasza siła śmieje się z trudności i pokonywa je aż dotąd, pokąd może.

A jakież są skutki opłakane tych błędów? Oto Pan pozostawia nas samym sobie: ibunt in adinventionibus suis. Idziemy sami i wpadamy w złudzenie, w błędy, w mnóstwo grzechów, od których modlitwa uchronić by mogła. Stąd też bezowocność naszych usiłowań w postępie w dobrem. Zapominamy, że nie walczymy z nieprzyjacielem widzialnym, ale z aniołami ciemności, z duchami złości; przeciw nim modlitwa jest wszechmocną, środki jednak naturalne zbyt słabe, bo na ziemi owe duchy mocniejsze od nas. Tak z potęgą wyższą, bo Boga mamy po naszej stronie, bywamy nędznie zwyciężani, rozdzielając się z bronią naszą; podobni do ucywilizowanego narodu, zwyciężonego przez dzikich dla tego, gdyż w walce woleli użyć łuków i włóczni niż prochu i dział. Skutki tego błędu są przerażające: To tryumf szatana, zguba dusz. Niestety, Panie, cóż się stało z dziedzictwem naszem? Ogrodzenie zostało zniszczonem, zwierzęta leśne je zdeptały i zniszczyły, małe dziateczki zostały wyrwane Kościołowi, proszą o chleb, a dają im truciznę; narody opuszczają pokarm Twój i szukają pożywienia śmierci; zbytek i bezbożność rozszerzają panowanie swoje, świątynie są puste prawie. Ach! gdybyśmy prosili! Absit a me hoc peccatum in Dominum, ut cessem orare pro vobis, mówił Samuel do Izraelitów. Niestety! ten grzech jest na-

szym. Obyśmy przynajmniej teraz, upadłszy, jak Daniel, w poście i łzach, w prochu i w włosienicy, wołali do Boga: Panie zgrzeszyliśmy, odeszliśmy od Ciebie i od prawa Twego, Parce Domine, parce populo tuo. Exaudi, Domine, placare, Domine; ne moreris propter temetipsum Deus meus; quia nomen tuum invocatum est super populum tuum.

IV. Prośba.

Panie, Panie, wysłuchaj modlitwę moją. Z głębi Tabernakulum Twego rzuć okiem miłosierdzia na dzieło rąk Twoich. O Boże, który miłujesz dusze i nie chcesz niczyjej zguby, patrz jak dalekiem jest od nich zbawienie; patrz na te tysiące ludzi zagrzebanych w cieniu niewierności. Ach! Panie nie daj im zginąć! Poszlij im kaznodziejów dobrej nowiny. Wszakże inaczej poznać jej nie mogą! O, Panie, nawróć te biedne dusze.

A te tysiące chrześcian odłączonych od Kościoła! Panie, zaprowadź ich napowrót do owczarni. Niech dłużej już nie będą pozbawieni Sakramentów, łask Twoich. O, Panie, dla chwały Twojej, wróć ich do jedności.

Nadewszystko, miej litość o Jezu nad tymi, którzy Cię prześladują, którzy Ci wydają zawziętą walkę, którzy usiłują zgubić dusze, którzy Ci wyrywają ubogich i małe dziatki. O! Panie ulituj się nad tem zaślepieniem. Przebacz im, bo oni nie wiedzą, co czynią. Oni nie rozumieją mąk, które ich czekają w piekle. Ale my Panie, którzy wiemy o tem, błagamy Cię, abyś je nawrócił i wyratował od nieszczęśliwej wieczności. Panie, nawróć też dusze, ich nauczaniem bezbożnem zepsute.

A co do wiernych Twoich; o! strzeż w nich wiarę, nadzieję i miłość; miłość, niestety! rozrywaną tyloma walkami. Daj im roztropność wśród trudności, sprawiedliwość lękającą się nawet pozoru złego, wstrzemięźliwości do pokonania ponęt, siły do zniesienia doświadczeń życia. Przyprowadzaj ich do Twego Sakramentu miłości: pociągaj ich do częstej Komunii. Strzeż dziatek, zasłaniaj je od nauk bezbożnych, zachowuj w nich niewinność, pomnażaj powołania kapłańskie i zakonne. A nam, kapłanom Twoim, daj Ducha Twego o Jezu Hostyo! niech jak Ty pokorni i umartwieni, płonący miłością ku Tobie i ku braciom naszym, zawsze złączeni z Boskiem Sercem Twojem, ze wzrokiem zwróconym ku niebu, rozsiewamy w świecie łaskę i prawdę, wykorzeniamy błędy i występki, zamykamy piekło, a otwieramy

niebo. Wspomagaj nas w pokusach i cierpieniach naszych, daj nam spokój i odwagę, uczyń z nas wiernych pracowników. Zbaw nas Panie, i uczyń nas wybawicielami dusz. Amen.

Gloria in excelsis.

Komentarz dosłowny podług Lebruna i innych autorów.

Skoro wierni wezwali kilkakrotnie miłosierdzia Bożego, wołając Kyrie eleison, wspominają z radością toż miłosierdzie, przez które Bóg zesłał ludziom Syna Swojego. Za to chwalą, błogosławią, i proszą przez Chrystusa Pana, aby im był łaskawym. To cel wytknięty, przy śpiewaniu i odmawianiu tego hymnu.

Wyjaśnijmy jego znaczenie:

Gloria in excelsis Deo. Bóg czyni wszystko dla chwały Swojej; szatan usiłuje Mu ją odebrać. Wcielenie nie ma innego celu jak Bogu wrócić tę chwałę. Zadosyćuczynienie jest nieskończone. Jezus Chrystus Bóg-Człowiek uzupełnia adoracyę aniołów i ludzi. Na widok tego cudu, niebieskie duchy w zachwycie miłości Bożej śpiewają nad żłóbkiem: Chwała na wysokości Bogu".

O! nie zapomnę nigdy tego wzruszenia, gdy nazajutrz po mojem wyświęceniu, drżącym głosem zaśpiewałem: Gloria in excelsis. Tyle powodów przedstawiło się mojej duszy by czcić, wysławiać, głosić na wsze strony chwałę Bożą! Wszak te powody nie ustały! Łącząc się z aniołami i przypominając sobie dobrodziejstwa Wcielenia, owoce Odkupienia, chwałę nieskończoną, którą Bogu oddaje chwała Kalwaryi i chwała Mszy świętej, korzyści jakie z tego odnoszę, muszę wołać zawsze z nowym zachwytem i nowem świętem uniesieniem. Chwała na wysokości Bogu!

Et in terra pax hominibus bonae voluntatis. Jezus, naprawiając chwałę Swego Ojca, pojednał Go z ludźmi: Deus erat in Christo mundum reconcilians sibi. On wrócił światu spokój: Pacificans per sanguinem crucis ejus sive quae in coelis, sive quae in terris sunt. — Jak czasem, podczas burzy niebo płonie i piorun uderza, ale powoli to niebo zachmurzone rozjaśnia się, uspokaja i wypogadza z tego własnego wzburzenia; tak sprawiedliwość Boża uderzyła całą siłą na Syna Bożego i zaspokoiła się; chmura gniewu pierzchła; Bóg zaczął otwierać dzieciom Adama błogosławiony uśmiech i cudem obejmującym całą tajemnicę naszego zbawienia, w tejże chwili, gdy uderza bez miłosierdzia nie-

winnego Syna Swego z miłości ku grzesznym ludziom, przebacza bez ograniczenia grzesznym ludziom dla miłości niewinnego Syna Swego.

Narodzenie Pana Jezusa było zadatkiem pojednania między ziemią a niebem; Aniołowie przeczuwali tajemnicę i dla tego śpiewali; Et in terra pax. Na Kalwaryi to przymierze zostało podpisane i zapieczętowane Krwią Zbawiciela, a to samo odnawia się na ołtarzu. Dlategoteż z uczuciem głębokiej wdzięczności i miłości powinien kapłan powtarzać te słowa: et in terra pax hominibus.

Słowa te są jakby tematem, jakby przygrywką hymnu, ułożonego przez Aniołów. Ciąg dalszy jest rozwinięciem tej myśli, ułożony jest przez Ojców i Doktorów Kościoła, tych aniołów ziemi. Można go podzielić na trzy części. W pierwszej składamy Bogu Ojcu cześć i hołdy nasze.

Laudamus te, chwalimy Cię. Chwalić, to znaczy wygłaszać dobre, które się wie o kimś, uznawać i głosić cnotę jego i dobre przymioty. Nie potrafimy wychwalić Boga doskonale, gdyż On jest wyższy nad wszystko, co powiedzieć i pomyśleć możemy. Chwalmy Go przynajmniej, ile to jest w naszej mocy i mówmy: Chwalimy Cię Panie jako przedmiot niewyczerpany naszego podziwu i naszej czci.

Benedicimus te, błogosławimy Cię. Błogosławieństwo jest chwałą pełną zachwytu i wylania; ono wyraża uczucie, nas na wskróś przejmujące, a które ofiarujemy Bogu jako źródłu wszelkiego dobra i łask, które otrzymujemy. Rozważanie dobrodziejstw Bożych rozpala serca nasze i pobudza nas do błogosławienia Imienia Bożego, godnego wszelkiej pochwały. Apostoł narodów zachęca nas do błogosławienia Imienia Pańskiego. „Niech słowo Jezusa Chrystusa mieszka w was w pełności i obdarza mądrością, nauczajcie się i upominajcie nawzajem w psalmach, hymnach i pieśniach duchownych, wyśpiewując z serca, ze zbudowaniem chwałę Pańską. — Spiewajcie i chwalcie Pana w sercach waszych“, — za wszystko dobro, któreście od niego otrzymali.

Adoramus te, wielbimy Cię. Uszanowanie oddawane ludziom bywa czasem w pismach wyrażone słowem wielbić, a wówczas słowo to oznacza, że tej osobie oddajemy największą chwałę, jaką można oddać stworzeniu, mającem wielkość tylko udzieloną sobie, którego czcimy i służymy mu, ale nie dla niego samego. Ale wielbić odnośnie do Boga, to znaczy oddawać Jego najwyższemu Majestatowi cześć najwyższą, należącą się tylko Jemu Sa-

memu, to znaczy kochać Go i służyć Mu tylko dla Niego Samego i jako nasz cel ostateczny.

Jeżeli nie przybiera się wszędzie układu ciała osobnego, który okazuje uwielbienie, jak to się gdzieindziej praktykuje, wymawiając, Adoremus te, mimo to uwielbiamy wewnętrznie, gdyż uwielbiać można w jakiejkolwiek postawie.

Glorificamus te, wysławiamy Cię, o nasz Boże, wyznając Twą chwałę, moc i składając Ci należne hołdy, czyto wśród wspaniałości Twojego nieba, czy to w upokorzeniu żłóbka. Któż jednak zdoła godnie wysławiać Ciebie?

Przynajmniej ofiarujemy w tym celu wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki i pragniemy, aby wszystko było na chwałę Twoją.

Między czteremi słowami, wyrażającemi uwielbienie jest tylko słaby odcień różnicy co do znaczenia; pod względem ściśle gramatycznym niektóre wydają się być niepotrzebnemi. Badając jednak bliżej spostrzega się, że każde z nich ma miejsce pamiątkowe, sobie właściwe.

Zauważyliśmy już; Gloria we Mszy przedstawia Narodzenie Zbawiciela a podział, który wyjaśniamy przypomina wraz ze wspomnieniem żłóbka, tych, którzy go nawiedzali, czego jakby świadkami są cztery tu umieszczone słowa.

Na widok łaski rozlanej na rysach Słowa wcielonego błogosławił Ojciec niebieski błogosławieństwem wiecznem: błogosławmy Go więc także: benedicimus te. Aniołowie chwalili Go w Swej pieśni, myśmy wezwani do chwalenia Go również: laudamus te. Pasterze wrócili sławiąc Go, a Kościół mówi nam: Chwalmy Go wraz z nimi; glorificamus te. Królowie wielbili Go, a za ich przykładem każe nam Kościół święty, abyśmy Go także wielbili: adoramus te.

Imię świętego Józefa w Kanonie Mszy.

Podajemy tu prośbę następującą jednego z czcigodnych naszych współbraci, którą on podał do Rzymu i prosimy naszych Stowarzyszonych o modlitwę w tej intencyi.

Do Jego Eminencyi Kardynała Rampolli.

Eminencyo!

Ostatni i najniegodniejszy z kapłanów prosi pokornie Waszą Eminencyę o pozwolenie przedstawienia myśli, która go od

dawna zajmuje, a której nie śmiałby przedłożyć przed tronem Jego Świątobliwości.

Czytając codziennie w Kanonie Mszy świętej imiona świętych, których Kościół czci pamiątkę, jestem zdziwiony i zasmucony, że nie znajduję tam imienia świętego Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi Panny i karmiciela Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szukam przyczyny tego braku i nie znajduję innej prócz tej, że Bóg pozwolił na to zapomnienie, bo było w zamiarach Bożych, by imię tego świętego Patryarchy osłonięte było tajemniczą zasłoną tak, jak ukrytem było jego życie.

Ale ponieważ teraz podoba się Bogu rozsuwać zwolna tę zasłonę i okazywać coraz większą chwałę świętego Józefa, zdaje mi się, że nadeszła chwila by wynagrodzić to zapomnienie i wrócić mu miejsce przynależne w „Communicantes“ między Przebłogosławioną Dziewicą Maryą, jego czystą Oblubienicą, i innymi świętymi, którzy są tamże wspomnianymi.

Pewnie należeć będzie do wielkiego papieża Różańca, który już tyle uczynił dla chwały świętego Józefa, aby świętemu Józefowi oddać tę nową cześć.

Historya Kościoła, starannie przechowująca imiona Papieży, którzy w ciągu wieków przyczynili się do ułożenia modlitw liturgicznych Mszy świętej, dodałaby tę nową chwałę do tej, która już zdobi panowanie Jego Świątobliwości, a kapłani Jezusa Chrystusa, szczęśliwi, że mogą odtąd wymawiać w Kanonie Mszy św. imię ukochanego świętego Józefa, błogosławiliby na zawsze pamięć Leona XIII.

Jeżli Wasza Eminencya uważa, że ta myśl pochodzi od Boga, i zasługuje na uwagę, upraszam o przedłożenie Jego Świątobliwości.

Upraszam także, aby Wasza Eminencya wspomniał mnie u stóp Jego Świątobliwości i prosił Go, aby błogosławić raczył staremu kapłanowi, który Go zawsze szczerze miłował, który przyjmował całem sercem Jego rozporządzenia i bronił tychże w swych nieudolnych pismach, a który teraz wskutek choroby i starości żyje w ukryciu i przygotowuje się do śmierci.

Mam zaszczyt zostać etc.

Kapłan Adorator.

Zdaje się, że ta sprawa nie napotka żadnych teologicznych ani liturgicznych trudności ; nie chodzi tu o najmniejszą zmianę Kanonu Mszy świętej, który pochodzi z czasów apostolskich, ale

chodzi tylko o umieszczenie tamże imienia świętego Józefa. Papież Grzegorz Wielki ustanowił w wieku VII. kanon taki, jaki jest po dziś dzień. Od owego czasu nic tam Kościół nie zmieniał, chyba że dodał imię jakiego świętego, o to więc prosi się co do świętego Józefa, godnego tego zaszytu.

Nie śmiemy przesądzać, jaki będzie w tym względzie wyrok Kościoła św. ale wolno nam spodziewać się, że Leon XIII, którego znamy nabożeństwo do Karmiciela Przenajświętszej Rodziny będzie uszczęśliwiony, wpisując imię Jego w świętym Kanonie, tem bardziej, że Go oto proszą biskupi i kapłani. Z drugiej strony pewni jesteśmy, że wśród biskupów i kapłanów katolickich nie znajdzie się ani jeden, aby odmówił w tym względzie swego przyczynienia się, gdy chodzi o rozszerzenie czci świętego Józefa Patrona powszechnego kościoła.

Sławny i żałowany kardynał Rende, dawniejszy nuncyusz papieski w Paryżu, którego Bóg powołał do Siebie, pisał niedawno przed swą śmiercią do autora tej prośby słowa następujące, które są zarazem i uznaniem i zachętą.

Od dawna zewsząd dochodzą prośby o pomnożenie czci świętego Patryarchy, a Kongregacya obrzędów odbiera ustawicznie prośby od biskupów i wiernych; kościół za zwyczaj nie wprowadza zmian, dokąd nie jest pewnym, że życzenia są ogólne Więc widzi ksiądz proboszcz, że kroki już są poczynione i jest nadzieja, że twe pobożne pragnienie wkrótce spełnionem zostanie.

Szkaplerz.

na cześć Świętego Józefa.

Dzięki przywilejowi przysługującemu wszystkim kapłanom adoratorom, że mogą błogosławić i wkładać szkaplerze św. Józefa, nabożeństwo to bardzo się rozszerzyło. Zdaje się nam bardzo słusznem, abyśmy rozszerzali to nabożeństwo, należące przedewszystkiem do kapłanów adoratorów. Przywilej, którego używają, wzywa ich do tego i to im ułatwia. Im należeć się będzie chwała, że to nabożeństwo rozszerzyli i nauczyli wiernych, ażeby przyoblekając sukienkę Maryi, przywdziewali także suknię świętego Józefa, Karmiciela Jezusa, Patrona powszechnego Kościoła.

O częstej Komunii.

Trzeba się strzedz tu zbytnej wolności, któraby nie czuwała nad czcią Pana naszego, dopuszczając Komunie niegodne albo

przynajmniej wątpliwe, również jak i zbytniej surowości, któraby nie dopuszczała do Komunii świętej częstej dusz, tego potrzebujących.

Święta Eucharystya jest przedewszystkiem pokarmem i posiłkiem duszy. O tem zapominamy na nieszczęście daleko częściej, aniżeli o powinnym Panu naszemu szacunku. Nie znalazłby się bowiem teraz jeden kapłan na stu, któryby pozwolił przystępować do częstej Komunii osobie prowadzącej życie pogańskie, ale znajdzie się dosyć kapłanów takich, w niektórych okolicach, którzy nie pozwalają przystępować często do Komunii św. duszom tego godnym i tego potrzebującym.

Dla tego też musimy nastawać raczej na drugie jak na pierwsze. Wszyscy zgadzają się z tem, że aby przystąpić do Stołu Pańskiego, trzeba tego być godnym, ale nie wszyscy się z tem chcą zgodzić, że trzeba duszom pozwolić i je do tego zachęcić, gdy są godne, lub przy odrobinie pracy mogłyby być godne. Tak więc pragnienie Pana naszego, który się chce udzielać ludziom nie jest zaspokojonem i największe dobro dusz jest im wzbronione.

Każdy gorliwy kapłan, a w szczególności kapłan Adorator poświęcony wyłącznej jeczcze czci Przenajświętszego Sakramentu powinien pamiętać tę wielką prawdę, że trzeba ustawicznie zachęcać wiernych do częstej Komunii, żądając od nich równocześnie potrzebnego usposobienia. To usposobienie wszakże jest tylko jednym warunkiem Komunii, powinniśmy głównie pracować nad tem, aby przystępowano często do Komunii świętej, aby jej nie zaniedbywano, jak się to zwykle dzieje. Wierni wiedzą, że trzeba godnie przystępować do Komunii świecej, to znaczy z przygotowaniem na jakie się tylko zdobyć mogą, ale nie wiedzą, że powinni dla własnego dobra często do Komunii przystępować, a dotąd im o tem nie mówiono.

II.

Zbytnia surowość, prawda, że nie istnieje teraz systematycznie prawie nigdzie, jednakowoż nie zginęła jeszcze zupełnie w wielu krajach. Gdyby kapłani mieli odprawiać Mszę świętą tylko wtenczas, gdy pozwalają swym penitentom przystępować do Komunii świętej, znalazłoby się wielu takich, którzyby rzadko kiedy Mszę świętą odprawiali. Istotnie wielu jest jeszcze kapłanów, tak bardzo surowych, że nie pozwalają przystępować często do Komunii świętej wiernym, ale sami nie chcieliby z pewnością

aby ich Msze święte do Komunii wiernych stosowane być miały. To błąd logiczny. W teoryi zaprzeczyliby temu, że są surowymi, w praktyce tymczasem sa surowymi dla innych, zamiast dla siebie, jakby to być właściwie powinno.

Najpowszechniejszem, to ta obojętność, z jaką kapłan spogląda na opuszczenie Stołu Pańskiego, zadawalając się kilkoma duszami, którzy doń chcą przystępować, pełniąc zresztą spokojnie swój urząd, nie starając się przyprowadzać i pociągać dusze do Stołu Pańskiego. Przeciw obojętności wiernych i obojętności niektórych kapłanów trzeba nam wytężyć wszystkie siły. Dusz takich jest mało, któreby wzdychały do Komunii świętej, nie mając do Niej jeszcze prawa, a każdy spowiednik wie, że ma wymagać od duszy potrzebnego usposobienia; dusz obojętnych jest tymczasem bardzo wiele, a nie czynimy usiłowań, aby je zachęcić do częstego komunikowania.

Konsylium w Bordeaux poleca, aby nie zamilczając tego, co przerazić może niegodnych, zachęcić więcej jeszcze i pociągać dusze dobrze usposobione.

III.

Czcigodny Jan Falkoni napisał książkę pod tytułem: „Nasz Chleb powszedni“, gdzie twierdzi, że jedynym warunkiem głównym, aby módz komunikować, jest stan łaski. Inne usposobienia doskonalsze są wprawdzie bardzo pożądane i trzeba starać się o nie, ale nie są niezbędne.

Oprócz tego usposobienia, podług dekretu Papieża Inocentego XI. trzeba pozwolenia spowiednika, który sam jest sędzią co do częstszego lub rzadszego przystępowania do Komunii świętej Mając jednak to pozwolenie, nic nie staje na przeszkodzie wiernym, jeżeli czują, że są w stanie łaski. Tylko w konfesyonale a nie z ambony kapłan może dawać takie pozwolenie swym penitentom i to podług tego, jak sądzi, czy Komunie będą im pożyteczne lub szkodliwe.

IV.

Znaki, po których spowiednik osądzić może, czy penitentowi pozwolić może przystępować do komunii świętej, podług dekretu Innocentego XI i podług św. Ligurego są: 1. czystość serca penitenta; 2. większy lub mniejszy owoc, który odnoszą z Komunii świętej; 3. postęp w życiu duchownem.

Co do czystości sumienia, który zawisł od wolności od grzechu śmiertelnego, trzeba jeszcze „aby nie popełniali grzechu powszedniego w samej chwili Komunii świętej, na przykład, roztargnienia dobrowolnego, chęci powiedzenia kłamstwa, lub czego podobnego". Komunia przyjęta w chwili, gdy się zezwala na grzech, byłaby sama grzechem powszednim, a temsamem dozwoloną być by nie mogła. Istotnie wielkiem by to było nieuszanowaniem obrażać Pana w chwili, gdy się Go przyjmuje, a w następstwie i owoce Komunii świętej byłyby zniszczone po większej części.

Co do grzechów powszednich popełnionych przed Komunią, większość teologów uznaje, że nietylko, że nie przeszkadzają działaniu Komunii świętej, ale są przez Nią zgładzone bądź ex opere operato, bądź przez powiększenie miłości, którą Komunia zapala w duszy. Prawda, że dusze, które komunikują tylko ze zwyczaju bez należytego przygotowania, powinny być ukarane, odmówieniem jednej lub więcej Komunii. Tak samo jak i te, które komunikują z pobudek przyrodzonych i bardzo nie doskonałych, na przykład przez próżność, przez pychę, przez zazdrość, aby nie okazać się gorszą od innych, przez chęć podobania się spowiednikowi, przez upodobanie w rzeczach nadzwyczajnych, powinny także być w ten sposób ukarane. Święty Liguri powiada, że w takim razie byłoby dobrze pozwolić im tylko raz w tygodniu, albo nie pozwolić przez cały tydzień, aby nabrali więcej wzgardy do swych błędów i więcej szacunku dla Przenajświętszego Sakramentu. To wszystko prawda i jeżeli mamy do czynienia z takiemi duszami, musimy być względem nich surowymi.

Dziecię w kościele.

Oto sprawa bardzo ważna. Dziecię w kościele, to jest na nabożeństwie, to dziecię w początkach swego chrześciańskiego i parafialnego życia; a więc wymaga wszelkiej naszej troskliwości.

Przedewszystkiem przypomnijmy sobie, że dziecię żyje w małym zakresie; niech więc przyzwyczaja się wchodzić do kościoła spokojnie, żegnać się święconą wodą pobożnie, przyklękać z uszanowaniem, uklęknąć i przeżegnać się, przyszedłszy na swoje miejsce. Wszystko to jest ważnem; jego późniejsze zachowanie się w kościele zależy od tych początków.

Prócz tego na dwie rzeczy proboszcz uważać powinien: 1. Dobrze umieszczać dzieci w kościele. — O ile możności przed Tabernakulum, blisko Pana Jezusa i w oczach rodziców. Dzieci chcą wszystko widzieć i słyszeć. Niechże więc patrzą na obrzędy, biorą udział w śpiewach, widzą i słyszą kaznodzieję. Gdyby były umieszczone gdzieś w zakątku kościoła, nudziłyby się i byłyby roztargnione. Pan Jezus kochał dziatki i przywoływał je ku sobie; dlaczegożbyśmy je mieli trzymać w oddaleniu. One są tam, w swej niewinności, między Bogiem, a rodzicami swymi jakby wstawiennictwo żyjące i proszące o łaskę.

Starajmy się, aby ławki tak były urządzone, aby dzieci mogły uklęknąć i usiąść wygodnie, aby umieszczanie odbywało się spokojnie, bez hałasu i zamieszania. Kapłan czuwać nad tem powinien. Skoro dzieci wyjdą, zwrócić trzeba uwagę na uporządkowanie i ochędóstwo.

2. Nauczyć je modlić się. — Dzieci nie umiejące czytać trzeba przyzwyczaić, aby trzymały w ręku Różaniec i na nim się podczas nabożeństwa modliły.

Będzie to dla nich zajęciem, rozrywką i modlitwą. Nic przykrzejszego, a równocześnie niebezpieczniejszego dla pobożności, jak długie chwile bezczynne. Dziecko, nie mogąc zużyć swej ruchliwości, śpiewając lub modląc się, musi się oddać roztargnieniu. Otóż dla miłości Boga i dla miłości tych młodych dusz, ułatwijmy dzieciom modlitwę, to jest, włóżmy w jego rękę książkę lub Różaniec i nauczmy, jak modlić się ma na nim.

Odnawianie świętych postaci.

Rubryka rytuału rzymskiego tak mówi: Sanctissimae Eucharistiae particulas frequenter renovabit (Sacerdos). Jaki przeciąg czasu mamy rozumieć pod tem słowem frequenter?

Pytanie rozstrzygniętem zostało powagą dwóch dekretów:

Jednym Kongregacyi biskupów, z dnia 5 kwietnia 1575, dekret XXIII, który odnawianie przepisuje w ośm dni; drugim Kongregacyi obrzędów, który przeznacza ten sam przeciąg czasu (3 września 1672, Nr. 2602). Swięty Karol poleca to samo; Dect-Eccl. Mediol. pars IV., Instructio Euch. de Custodia p. 424.

W Belgii jednak podług statutów potwierdzonych przez Stolicę świętą, pozwala się na odnawianie co dwa tygodnie, chyba, gdy pora jest deszczowa albo czas bardzo wilgotny.

Zaniedbanie odnowienia na przeciąg miesiąca, zwłaszcza, gdy czas jest wilgotny, jest grzechem śmiertelnym. Zapewnia o tem światły komentator rubryk rytuału rzymskiego, p. 351. wie-

lebny doktor James O'Kane, w swem dziele, które przejrzał i potwierdził sekretarz Kongregacyi Obrzędów. ks. Bartolini. Można tu dodać, że gdy statuta koncylium prowincyonalnego Malines, odbytego w 1606 zostały przedłożone do zatwierdzenia w Rzymie, wyrazy singulis mensibus renoventur, zostały przekreślone, a wyrazy singulis saltem hebdomadis umieszczone w temże miejscu. (M. theol. p. 525).

Nie ma wymówki, że postacie mogą być dłużej nad miesiąc zachowane bez naruszenia, gdyż prawo jest ugruntowane na tem, że niebezpieczeństwo zagraża, a w takim razie jest ono obowiązujące, choćby nawet do bliższego niebezpieczeństwa nie przyszło. (Suarez, de legibus L. III. cap. XXIII. nr. 6). Zresztą celem prawa jest nietylko uchronienie świętych Postaci od wszelkiego niebezpieczeństwa, ale zapewnienie uszanowania Przenajswiętszemu Sakramentowi i okazywanie tegoż przez częste odnawianie Postaci.

Kapłan więc troskliwy o cześć powinną Panu naszemu w Przenajśw. Eucharystyi będzie odnawiał święte Postacie i troskliwie czyścił święte Cyboryum.

1. Co ośm dni w czasie wilgoci lub w kościołach wilgotnych.

Co dwa tygodnie najdłużej, w czasie pogody i w miejscu od wilgoci zabezpieczonem.

Ideał kapłaństwa.

Kapłan, to drugi Chrystus.

Sacerdos alter Christus. Oto nasza dewiza. Jezus jest kapłanem doskonałym, prawdziwym, przez Ojca ukochanym. On jest wzorem naszym, a miłować Go jest naszym obowiązkiem. Dwa są sposoby odwzorowania w sobie Jezusa Chrystusa, przez swą władzę i przez swe cnoty.

Kto podobnym jest do Chrystusa tylko przez swą władzę nie wiele dobrego zdziała w duszach.

Aby odwzorować w sobie Pana Jezusa, trzeba koniecznie być Mu podobnym przez cnoty. Na tem też polega prawdziwe podobieństwo kapłana z Chrystusem. Ważnem jest więc, aby kapłan rozważał życie i cnoty Chrystusa dlatego, aby do nich zastósować swe życie, naukę, słowa i czyny. Wszystko cokolwiek Pan Jezus czynił na ziemi, powinien czynić i kapłan; cokolwiek Pan Jezus powiedział o Sobie, kapłan starać się powinien, aby o sobie także mógł powiedzieć, i aby to drudzy o nim mówili.

Być podobnym Jezusowi, to codzienna praca nasza, usiłowanie ducha, pragnienie serca.

Nasze połączenie się z Jezusem powinno być tak doskonałe, tak widoczne, aby ludzie mogli powiedzieć patrząc na nas: oto drugi Chrystus.

Cnoty Pana Jezusa powinny w nas się odbijać na zewnątrz i na wewnątrz: Jego ubóstwo, cierpienia, modlitwa, miłosierdzie.

Powinniśmy wyrażać w sobie Pana Jezusa ubogiego w żłóbku, cierpiącego na krzyżu, dającego się spożywać w Eucharystyi.

Tak dla kapłana jak i dla wiernych są dwie drogi dojścia do Boga i spełnienia powierzonego sobie posłannictwa: droga przykazań i droga rad. Pierwsza wystarcza, by dojść do nieba, jest to droga wielkiej liczby ludzi; obowiązani jesteśmy tylko do tego, to wystarcza do naszego zbawienia.

Ci wszakże, którym Bóg daje światło i łaskę, powinni iść drogą doskonalszą, drogą rad. Droga rad, to droga prawdziwej miłości; ona więcej chwali Boga, skuteczniejsza jest w pracy nad zbawieniem dusz, ściąga wiele łask na ziemię i na Kościół i zapewnia nam zbawienie.

Na tej drodze najwięcej zbliżamy się do Jezusa, idziemy za Nim i staramy się Go naśladować jak można najdoskonalej.

Zakonnicy zachowują rady ewangeliczne, świeccy księża także zachowywać je mogą, wszak doskonałość jest również pożądana w nich, jak w innych.

W urzędzie swoim kapłańskim, kapłani zbliżać się powinni do Jezusa Chrystusa i być żyjącem światłem błyszczącem wśród ludzi.

Zakonnicy mieszkają w klasztorach, kapłan żyje wśród ludzi, gdyż powołanym jest do robienia więcej dobrego, mając z ludźmi więcej stosunków.

Świecić więc mamy światłem naszem wśród świata, to znaczy świecić przykładem, cnotą. Mamy cnoty nasze przeciwstawiać występkom świata, a czem więcej świat jest zepsuty, występny, tem więcej przeciwne zepsuciu cnoty nasze świecić powinny, aby świat zdziwiony naszem słowem, a nadewszystko przykładem, mógł być pociągniętym do dobrego. Czem więcej świat lubi zbytek, bogactwo, tem więcej powinniśmy kochać ubóstwo. Czem więcej świat kocha wygody, miękkość, tem bardziej powinniśmy świecić umartwieniem i pokutą, miłosierdziem, poświęceniem i ofiarą. Trzeba, aby świat widział uczynki nasze.

Zakonnik za klauzurą żyje sam dla siebie, kapłan świecki żyje dla drugich i winien im się oddawać poświęceniem i przykładem; powinien być jakby otoczony aureolą świętości.

Uwiadomienia.

Ogólna liczba członków Towarzystwa kapłanów adoratorów jest 53.647.

Uprasza się P. T. Księży, należących do Towarzystwa kapłanów adoratorów Najśw. Sakr., którzy są wpisani do Towarzystwa pod Nrem 1—10.000, aby zechcieli odprawić Mszę świętą roczną w miesiącu lutym za wszystkich zmarłych kapłanów adoratorów Najśw. Sakr.

Umarło ogółem w ubiegłym miesiącu 45 członków. R. i p.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac w Bruckenthal p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.